Nr. 1 Warszawa - Kraków - Poznań dnia 1 października 1923. Rok IV.

# POD ZNAKIEM MARJI

Miesięcznik Związku Sodalicyj Marjańskich
uczniów szkół średnich w Polsce

Adres Redakcji i Administracji: Ks. Józef Winkowski
Zakopane, Małopolska, Łukaszówka 12. Konto czek. P. K. O. Nr 149.932.

W imię Boże rozpoczynamy czwarty rok wydawnictwa miesięcznika, niestety w coraz cięższych warunkach wskutek nieustannego wzrostu drożyzny. Ufni w pomoc Bożą spokojnie jednak patrzymy w przyszłość. Zrozumienie sprawy z roku na rok rośnie w naszych tysiącznych już zastępach. Ostatni Zjazd warszawski z zapałem uchwalił finansowe wnioski prezydjum. Delegaci jednogłośnie zgodzili się na podniesienie ceny numeru do wysokości ceny przeciętnej dziennnika w Polsce. **Wynosi ona w tej chwili 5.000 mk. Mimo to rozumiejąc trudne położenie naszej uczącej się młodzieży, przy najwyższych oszczędnościach oznaczamy cenę na 1-szy numer tylko 2.000 mk.** Prenumeraty kwartalnej natomiast podawać już nie będziemy, prosimy zatem Sodalicje o odsyłanie pieniędzy za poszczególne miesiące. **Usilnie polecamy** poparciu sodalicyj i naszych Przyjaciół **„Kalendarzyk szkolny“** na rok 1923/4, który już opuścił prasę i jest do nabycia w Adm. po 3.000 **za** egzemplarz póki zapas starczy.

---

## Czytajmy miesięcznik.

**W ubiegłym roku szkolnym znalazłem się w gościnie u jednego z sodalisów, który izdebki swej ciasnej, lecz miłej na krótko mi ustąpił. Skromny zaciszny pokoik, nad łóżkiem dyplom sodalisa miło mnie witał. Książki i zeszyty w mnogiej ilości na półkach, mapa Polski na ścianie. Wszystko tworzyło razem tę niedostrzegalną zda się, a tak przecie wyraźną atmosferę szkolnej, powszedniej pracy, co stanęła na dni kilka świątecznych, zwalniając młodego pracownika na wyjazd w strony rodzinne. I gdy z prawdziwą radością rozglądałem się po jego gościnnych kątach, wzrok mój rozjaśniony dojrzał na wierzchu półki ułożone w porządku numery naszego drogiego miesięcznika... „Pod znakiem Marji“ jaśniało wyraźnemi, ostremi czcionkami na tytule. Kocham serdecznie nasz sodalicyjny organ i z radością zawsze biorę go do ręki, więc i tu chwyciłem za pierwszy z kraju numer, by do środka zaglądnąć. I zasmuciłem się serdecznie, boleśnie jakoś. Numer był nierozcięty. Drugi i trzeci także.**



O! pocóżeś tu tak daleko, na krańce Polski biegła gazetko nasza z sodalicyjną wieścią, z gorącem słowem bratniem, którego nie dano ci nawet wymówić. Pocoś tak gorączkowo wyrywała się tutaj z redakcyjnego biurka, z pod prasy drukarskiej i ekspedycji, kiedy powitanie zamarło ci na ustach wobec niechęci czy lenistwa przyjaciela. Widzisz stracony trud, wzgardzony znój serdeczny!

Upłynęło kilka miesięcy, aleć oto spotykam się w lecie z młodziutkim maturzystą-sodalisem z innego wielkiego miasta Polski Przedstawia się, wymawiając nazwisko. Znane mi ono skądś już i wiem, że je gdzieś słyszałem lub czytałem. W rozmowie potwierdza się me wrażenie. Schodzimy na miesięcznik. Sodalis ów napisał przecież artykulik, który „Pod znakiem Marji“ zamieściło w jednym ze swoich numerów. Ale tu się zaczyna tragedja. Autor bowiem skarży się, że redakcja odrzuca wiele artykułów, że i jego utwór pominęła, choć sądził, że na to nie zasługiwał. (No — pomyślałem sobie, iluż na świecie autorów jest o tem najmocniej przekonanych i obraża się na biedne redakcje, iż chcą drukować tylko to, co istotnie najlepsze!) I cóż powiecie okazało się ostatecznie, iż miesięcznik wydrukował artykuł, lecz autor prenumerując pismo również stron nie rozcinał, a umiał się tylko obrazić. Nie do wiary, a jednak prawdziwe.

Ale i smutne. Może to wyjątki, może ogół czyta pismo swoje od deski do deski, może je nawet kocha i cieszy się niem. Świadczyłyby o tem niejedne słowa i wynurzenia. Ale wyjątków stanowczo jest za dużo. Dlatego dziś, gdy sodalisi-uczniowie pismo stworzone i utrzymywane z najwyższym wysiłkiem pobierają w kilku tysiącach egzemplarzy, gdy przez delegatów swoich na zjazdach Związku z całą gotowością godzą się na podwyżki prenumeraty, gdy nie skąpią darów i zasiłków ze składek i wieczorków, dziś tę gorącą prośbę kierujemy ku nim, wierząc, iż posłuchają: Sodalisi czytajcie Wasz miesięcznik!

On Was pouczy o wielu, wielu sprawach sodalicyjnych, przemówi do Was słowem braterskiem sodalisów-kolegów, czy przyjacielskiem ojcowskiem, kapłanów, on Wam powie, co się dzieje w katolickiem świecie, co słychać w Związku i jak nam idzie praca, on przyniesie Wam sprawozdania sodalicyj uczniowskich z całej Polski i powie, co i jak robią gdzieindziej, a przez to zachęci do podobnej pracy i u Was. Czyż więc nie zasługuje na poświęcenie mu odrobiny czasu i uważne przeczytanie? Nie przerzucajcie go w czasie pauzy (przerwy) szkolnej tuż po nadejściu poczty i rozdaniu gazetki przez sekretarza czy skarbnika, by doń już raz drugi nie wrócić. Pamiętajcie, że to Wasze, Wasze własne pismo, które chce Wam służyć, jak umie, jak zdoła najlepiej, tylko pozwólcie mu, by służyło, by mówiło do Was przy uważnem, spokojnem czytaniu, a pokochacie je z pewnością szczerze i serdecznie, jak kocha się wiernego przyjaciela, co do Was z radością raz w miesiąc z pozdrowieniem bratniem zagląda.

Więc Sodalisi drodzy od pierwszego numeru dziś przez cały nowy rok szkolny i zawsze już: Czytajmy nasz miesięcznik.

*Moderator.*

# V. Zjazd Związku w Warszawie w dniach 2, 3 i 4 lipca 1923 roku.

## Sprawozdanie.

**Dzień pierwszy.**

W pięknym i prześlicznie, z powodu patronalnego święta Nawiedzenia N. Marji Panny (Visitatio), przybranym kościele PP. Wizytek na Krakowskiem Przedmieściu zebrali się wszyscy uczestnicy Zjazdu na inauguracyjne nabożeństwo, które o godz. 5-ej popoł. odprawił prezes Związku X. Józef Winkowski. Krótkie, lecz gorące kazanie powitalne wypowiedział główny organizator Zjazdu i niestrudzony gospodarz, ks. mod. de Ville, poczem przeszli wszyscy do łaskawie użyczonej nam sali Centralnego Tow. Rolniczego na pierwsze zebranie plenarne. Gorączkowo pracująca komisja weryfikacyjna Zjazdu wykazuje obecnych delegatów: 70 sodalicyj na 80 należących do Związku, zatem bardzo wysoki, bo 87·5%. Znać na tej liczbie działanie uchwalonej przed rokiem Ustawy Związku, która wysłanie delegata nakłada obowiązkowo na nasze organizacje. Wszak na IV. zjeździe w Poznaniu miało tylko 72·5% z nich swoich przedstawicieli. Przybyli więc do Warszawy delegaci następujących sodalicyj: Biała, Białystok, Brzesko, Brześć nad Bugiem, Bielany, Chojnice, Chyrów, Cieszyn, Częstochowa II., Dębica, Gniezno, Grodno, Inowrocław, Janów lubelski, Kalisz I. II., Kielce I. II. III., Koźmin, Kraków I. II. III. IV. VI. VII., Krosno, Krotoszyn I., Leżajsk, Lisków, Lublin, Lwów I. II. III. IV., Łomża I. II., Łódź, Mielec, Myślenice, Nakło, Nowy Sącz, Ostrowiec, Ostrów poznański, Piotrków I. II., Poznań I. II. III. IV., Radom I. II. III., Radomsko, Rzeszów I. II., Sandomierz, Siedlce, Suwałki I. II., Tarnów I. II., Turek, Warszawa, Wejherowo, Wieliczka, Wilno, Wołkowysk, Zakopane, Zawiercie.

Nie przybyli zaś z sodalicyj: Błaszki, Bochnia, Częstochowa I., Hrubieszów, *) Kraków V., Krotoszyn II.*), Przemyśl*), Radom IV., Włocławek I. II.

Pozatem przybyli na Zjazd nadzwyczaj mili goście delegaci sodalicyj akademickich z Gdańska, Krakowa, Warszawy, „Odrodzenia" akadem. i Kół gimn., wkońcu 2 nie należących jeszcze do Związku sodalicyj naszych Warszawa II. i III.

Zebranie inauguracyjne zaszczycił swoją obecnością J. E. X. Arcyb. Teodorowicz i cały szereg wybitnych osobistości z katolickich kół stolicy.

Zjazd otworzył dłuższem przemówieniem prezes Związku, witając Gości, XX. Moderatorów i Delegatów, wskazując na tle dziejów organizacji sodalicyjnej znaczenie jej i wartość dla pracy wychowawczej wśród młodzieży męskich szkół średnich. Na prośbę mówcy Ks. Arcy-

*) Nadesłała wystarczające usprawiedliwienie.

biskup udziela arcypasterskiego błogosławieństwa pracom Zjazdu i zapewnia o wielkiej życzliwości Episkopatu polskiego dla Związku.

W wyborach prezydjum powołano na zastępcę przewodniczącego sod. Konrada Kosieradzkiego (Kielce I.), na asesorów sod. Kwiatkowskiego (Wejherowo), i Kryskę (Lublin), na sekretarzy sod. Sobańskiego (Warszawa) i Judyckiego (Poznań II.).

Nastąpiły przemówienia powitalne reprezentantów warszawskich organizacyj katolickich. Imieniem Centr. Tow. Roln. jako gospodarz sali przemawiał sodalis p. Stanisław Grabiński, szambelan Ojca św., imieniem warszaw. sodalicji panów, p. Michał Sobański, sodalicji pań prezydentka p. Chojnacka, Koła Ziemianek p. Drużbacka, Narodowej Organizacji Kobiet p. posłanka do Sejmu księżn. Puzynianka, sodalicji nauczycielek mod. X. Dr Hilchen, warsz. Koła Stowarz. XX. Prefektów X. de Ville, Stowarz. młodzieży polskiej w Poznaniu X. Wal. Adamski, Rady Nacz. „Odrodzenia" prezes p. Chaciński, akad. sodalicji warsz. prefekt p. Kobyłecki, Kół młodz. gimn. „Odrodzenia" prezes p. Piasecki, sod. gimnazjalnej warsz. pref. sod. Ehrenfeucht. Wszystkie te przemówienia przyjmowano hucznemi oklaskami. Poczem przewodniczący odczytał telegramy i pisma gratulacyjne, od J. Em. X. Kard. Kakowskiego, z błogosławieństwem dla Zjazdu od XX. Moderatorów: Banasińskiego (Zawiercie), Janiewskiego (Lwów III), Łagody (Gniezno), Wąsika (Przemyśl), oraz p. weter.-kapitana Wojdackiego, sod. (Radom).

Przewodnictwo zebrania obejmuje X. Mod. de Ville, prezes Związku zaś przystępuje do odczytania sprawozdania Prezydjum Związku za rok szk. 1922/3. (Wyszło ono osobno drukiem i jest do nabycia w administracji w Zakopanem po cenie 2.500 mk., każdy sodalis interesujący się prawdziwie życiem i pracą Związku powinien je nabyć i dokładnie się z niem zapoznać).

Po sprawozdaniu, w którem mówca słowa gorącego wspomnienia poświęcił ś. p. X. Arcyb. Bilczewskiemu, wielkiemu Ojcu młodzieży, zwłaszcza sodalicyjnej (wszyscy powstają), przewodniczący otwiera wśród oklasków i wyrazów uznania dla prezydjum Związku, dyskusję. Toczyła się ona głównie około wydatnej pomocy finansowej dla kierownictwa Związku i wydawnictwa miesięcznika. Zabierali w niej głos XX. Moderatorzy: Chrobak (Mielec), Kalinowski (Kalisz I.), Kan. Krasuski (Lublin), Mączyński (Biała), Dr Młodochowski (Tarnów I.) Dr Prażnowski (Kraków III i VI.) Dr Prumbs (Poznań I.) Dr Szmyd (Lwów II.), Kan. Sikorski (Kielce II. i III.), oraz delegaci: Drozdowski (Kraków VII.), Wolski (Siedlce), Sobański (Warszawa), nadto z gości p. Puzynianka.

W dyskusji uderzał zwłaszcza u młodzieży uzasadniony żal do starszego społeczeństwa katolickiego za obojętność, jaką darzy młodą pracę sodalicyjną, którą zresztą wyraźnie podkreślono już w sprawozdaniu prezydjum, z drugiej strony uderzała serdeczna gotowość do dalszych wysiłków i ofiar młodzieńczych dla utrzymania akcji Związku i jego wydawnictw, zwłaszcza miesięcznika. Gotowość tę trzeba było później nawet (ostatnie plenum) miarkować i powściągać, by na słabe barki zbyt wielkich nie brała ciężarów. W każdym razie rys to niezmiernie dodatni tej pierwszej dyskusji i podnoszący wielu na duchu.

Całość wywodów i projektów zgłoszonych przy końcu zebrania reasumuje X. Winkowski, zapowiadając usilne zajęcie się niemi ze strony Wydziału Wykonawczego, zapowiadając wydanie „Kalendarzyka“, oraz konieczność podniesienia prenumeraty pisma „Pod znakiem Marji“.

O godzinie 7·45 przewodniczący X. de Ville zamyka obrady.

(C. d. n.)

---

# Rezolucje V. Zjazdu.

I. Rezolucje referentów: **A.** 1. Piąty Zjazd Związku s. m. uczn. szk. śr. w Polsce zebrany w Warszawie dnia 2 lipca stwierdza, że jakkolwiek praca społeczna jest rzeczą ważną, to jednak głównym celem sodalicji jest udoskonalenie siebie przez pracę wewnętrzną.

2. Gdy sodalicja stanie już na pewnej wyżynie moralnej, a zwłaszcza gdy wyrobi w sodalisach obowiązkowość, czynną miłość i odwagę cywilną, jako główne cnoty obywatelskie, może i powinna rozwinąć pracę nad podnoszeniem i doskonaleniem innych, czyli pracę społeczną, w pierwszym rzędzie duchową, lecz i materjalną, działając głównie przykładem, a także słowem i czynem. (Sod. Łomnicki).

**B.** 3. Zjazd uznaje „Stowarzyszenie młodzieży polskiej“ za organizację godną poparcia i wyraża życzenie, aby poszczególni sodalisi podjęli w niej pracę społeczną. (Sod. Gierat).

**C.** 4. Zjazd w zrozumieniu doniosłości współpracy sodalicji nad wychowaniem młodzieży, poleca sodalicjom związkowym zakładanie wśród uczniów klas niższych szkół średnich kółek, na czele których stanąć powinni najdzielniejsi z sodalisów, aby rozumnem obejściem się, a zwłaszcza osobistym przykładem przygotować ich na przyszłych rycerzy Marji.

5. Zjazd uznaje konieczność pracy sodalicji wśród młodzieży szkół powszechnych i poleca gorąco sodalicjom zajęcie się nią w miarę możności i odpowiednio do warunków danego środkowiska. (Sod. Stryczyński).

**D.** 6. Zjazd zaleca sodalicjom zakładanie sekcji (wzgl. kółek) w łonie sodalicji, o ile po rozważnem zastanowieniu się uznają, iż zarówno siły sodalicji, jak miejscowe warunki na to pozwalają; przestrzega jednak usilnie przed stwarzaniem sekcyj sodalicje świeżopowstałe, nieliczne, niedość wewnętrznie wyrobione. Zaleca, aby sekcje powstawały, o ile możności tylko w ramach określonych ustawami sodalicyjnemi, to jest kółek czysto religijnych, w pierwszym rzędzie eucharystycznych, następnie naukowych, wkońcu miłosierdzia i społecznych. (X. Winkowski).

II. Rezolucje organizacyjne: **A.** 1. Zjazd zaleca każdej sodalicji w celu uzyskania pomocy moralnej i materjalnej dla naszej sekcji związkowej podjęcie starań w kierunku stworzenia miejscowego koła przyjaciół sodalicji uczniowskiej, do czego wskazówki ułoży i prześle prezydjum Związku (wn. Rady Naczelnej).

**B.** 2. Zjazd zobowiązuje każdą sodalicje związkową do regularnej wkładki do skarbu Związku w wysokości 2 groszy polskich miesięcznie od każdego członka, równocześnie określa cenę numeru miesięcznika „Pod znakiem Marji“ w wysokości przeciętnej ceny jednego egzemplarza dziennika w Polsce (wnioski delegatów i Rady N. na zebr. plenarnem).

**C.** 3. Zjazd uchwala: a) każda sodalicja pod koniec roku szk. przesyła odnośnej sodalicji akademickiej listę maturzystów przechodzących na uniwersytet i b) wydaje każdemu sodalisowi-maturzyście list polecający do odnośnej sodalicji akademickiej. (Sod. Zieliński, Warszawa II).

**D.** 4. Zjazd uchwala na zaproszenie X. X. Moderatorów i Delegatów sodalicyj lwowskich zwołać VI Zjazd Związku w lipcu 1924 r. do Lwowa (wn. Rady Naczelnej).

**E.** 5. Zjazd przyjmuje do wiadomości sprawozdanie prezydjum z działalności Związku w r. szk. 1922/3 oraz wyraża serdeczne podziękowanie X. Prezesowi Winkowskiemu za pełną poświęcenia i oddania pracę nad prowadzeniem Związku (wn. del. sod. Biała i Warszawa I).

---

ADAM ŁOMNICKI
S. M. kl. VIII., Lwów I.

# Praca społeczna w sodalicji młodzieży.

**Referat główny na V. Zjeździe Związku w Warszawie.**

Po ukochanej Ojczyźnie naszej przewalił się straszliwy huragan zniszczenia i przez długich lat sześć snuł się krwawy wąż okopów wzdłuż Polski, jakby jaka nić czerwona i przemienił wsie i miasteczka w kupę dymiących gruzów.

Lecz inne jeszcze — gorsze — zniszczenie przyniosła nam wojna; wyrywając ludzi z normalnego trybu życia, wykoleiła ich, wstrząsnęła podstawami życia rodzinnego i społecznego, wznieciła w duszach egoizm, swawolę i anarchję; wzburzyła miasto przeciw wsi, robotnika przeciw inteligencji, wznieciła zawiść, walkę społeczną i partyjną.

I jeżli ważną jest odbudowa zburzonych fabryk, chat i domów, to daleko ważniejszą jest odbudowa wiązadeł społecznych, uszlachetnienie ludzkości i uspołecznienie.

Kwestja uspołecznienia Polaków jest zagadnieniem aktualnem, palącem, rozstrzygającem o istnieniu Polski — więc my jako poważne, ideowe zrzeszenie młodzieży musimy wziąść ją pod uwagę: Czy praca społeczna należy już do nas i — jeśli tak — to jak ją prowadzić należy.

Pracę społeczną rozumieć można w znaczeniu ściślejszem, jako pracę dla ulepszania stosunków gospodarczych w społeczeństwie, albo też w znaczeniu szerszem, jako wszelką pracę podjętą dla duchowego czy materjalnego dobra drugich.

Praca społeczna gospodarcza przerasta siły młodzieńcze, jest to praca ludzi dojrzałych. Niemniej jednak kwestję socjalną powinniśmy dokładnie przestudjować, by się przygotować do tego rodzaju pracy społecznej w życiu późniejszem. Poznać powinniśmy naukę Kościoła, jak i liberalizm i socjalizm. Encyklika Leona XIII. "Rerum Novarum powinna być nieraz omawianą na zebraniach sodalicyjnych. Lecz sodalicja jako stowarzyszenie o charakterze czysto religijnym, nie może brać udziału w pracy społecznej ściśle gospodarczej lub też politycznej. Taka praca nie jest odpowiednia, ani dla naszego młodego wieku, ani dla stanu uczniowskiego. Mimo to jednak stosunki w jakich żyje młodzież szkolna, otwierają jej szerokie pole do działania dla dobra drugich przedewszystkiem w rodzinie, w szkole i ewentualnie na terenie pozaszkolnym. Pracę społeczną w sodalicji będę rozumiał w znaczeniu szerszem, jako wszelką pracę podjętą dla duchowego lub materjalnego dobra drugich.

Zatem czy sodalicja marjańska młodzieży ma się podejmować pracy dla dobra drugich, czy nie?

Odruchowo, instynktownie nasuwa się nam odpowiedź całkiem kategoryczna: nie!

Bo czyż nie na to zapisałem się do sodalicji, by nad samym sobą popracować? by siebie samego ulepszyć? jakżeż mogę drugich podnosić, jeśli sam jeszcze jestem niski?

Jak drugich rozgrzewać, jeśli sam nie pałam? wszak „qui non ardet non incendit"; jak drugich uzdrawiać, jeśli sam chorzeję? Zrobionoby mi zarzut słowami Chrystusa: „Lekarzu, ulecz sam siebie!"

Sodalicje, któreby wszystkie swe siły i swój czas zużytkowały na zewnątrz, dla drugich, wyczerpałyby się wkrótce i zapadły na bardzo ciężką chorobę: na brak treści; żyłyby tylko frazesami i blagą. Więc ostrożnie z tą akcją na zewnątrz. Raczej skupić się i wzmagać wewnętrznie.

Sodalicja i sodalisi muszą skierować swą gorliwość przedewszystkiem ku sobie samym. Muszą siebie uzdrawiać, ulepszać rozgrzewać, uświęcać. To jest pierwszym i głównym celem sodalicji.

Lecz ta odpowiedź negatywna odnosi się tylko do początkującej sodalicji.

Jeśli sodalis stanie obiema nogami na pewnym i bezpiecznym gruncie, wówczas nie wolno mu być obojętnym na los bliźnich.

Akcja dla dobra drugich wynika z samej istoty naszej religji. Religja Chrystusa jest religją miłości. „Po tem poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie mieć miłość jeden ku drugiemu" — mówi Jezus. A najwierniejszy uczeń jego, dziewiczy Jan dodaje: „kto nie miłuje nie zna Boga, albowiem Bóg jest miłością". (I. Jan, 4, 8) A miłość to ofiara, samozaparcie, czyn. Religja nasza jest więc przeciwieństwem wszelkiego egoizmu i zasklepiania się w sobie. Katolicyzm nie jest religją interesu osobistego, lecz religją ze swej istoty społeczną. Akcja społeczna wynika nietylko z istoty religji lecz i z natury rzeczy. Jest prawem natury, że ciało, w którem nagromadza się znaczna ilość energji, wypromieniowuje ją na zewnątrz. Podobnie, gdy sodalicja stanie na wysokim poziomie, gdy nagromadzi się w niej niejako i skoncentruje energja dobra, będzie wówczas znacznie promieniować dobrem i wywierać zbawienny wpływ na otoczenie. Sodalicja zaś, w której praca wewnętrzna jest dopiero w zaczątkach, nie może wywierać silniejszego wpływu, bo niema ona na tyle energji dobra, aby nią mogła promieniować.

To samo wynika także z obowiązujących nas ustaw: § 4. Ustaw oznacza jako cel sodalicji: wyrobienie zastępu ludzi dzielnych, duchem Chrystusowym nawskróś przejętych, aby przez nich uświęcić poszczególne stany, a przez stany społeczeństwo całe.

Pierwszym więc i najbliższym celem jest wyrobienie wewnętrzne, przejęcie się nawskróś duchem Chrystusowym, a potem na dalszym, czasem dość odległym planie, praca społeczna, uświęcanie drugich.

A więc na pytanie postawione na początku, czy sodalicja ma się podejmować pracy dla dobra bliźnich odpowiadam „Tak". Hasłem naszem będzie hasło psalmu miłości:

Wylać ducha na miljony
Ciałom wszystkim rozdać chleba —

Duszom wszystkim myśli z nieba,
Nic nie spychać nigdy w dół
Lecz do coraz wyższych kół,
Iść przez drugich podnoszenie
Tak Bóg czyni we wszechświecie —
Bo cel światów — szlachetnienie.

Jednakowoż: 1) od pracy społecznej, od ulepszania innych nie może sodalicja swej pracy zaczynać; zacząć powinna od ulepszania siebie. 2) Nawet najlepiej zorganizowana i doborowa sodalicja nie powinna absorbować wszystkich lub przeważnych sił na pracę na zewnątrz; główna wszystkich czujność ma być skierowaną na wewnątrz; promieniowanie zaś na zewnątrz ma być raczej naturalnym objawem, rezultatem skupienia energji dobra.

(Dokończenie nastąpi)

---

## Iść musi!!

Wiosną pracy rocznej dla każdej sodalicji to początek nowego roku szkolnego. Moment to niesłychanie ważny, najważniejszy. Jeśli przy końcu roku w upalnym czerwcu z przykrością patrzycie w rok miniony i sami nie wiecie, na czem on zeszedł w sodalicji i czujecie, że właściwie praca nie szła, że się nic nie zrobiło, to wierzcie mi Konsultorzy Kochani i Drodzy Sodalisi, wina najczęściej w tem, żeście razem prześlepili moment początku roku. We wrześniu i w październiku rozsztrzyga się los i wartość naszej całorocznej pracy. A więc?

Postawcie sobie przed pierwszem zebraniem Konsulty i przed pierwszem zebraniem miesięcznem jasne, konkretne pytanie: Czego chcemy w tym roku dokonać w sodalicji i przez sodalicję w szkole? Rozważcie, pomyślcie, podyskutujcie. Odpowiedź na to pytanie musi być jasna, krótka, jędrna i bardzo, bardzo konkretna. Niech obejmuje jeden punkt, jedno zdanie, ale ono niech będzie dewizą, hasłem codzień przypominanem przez całoroczną pracę, zbiórki, dyskusje, posiedzenia.

Powtóre postawcie drugie pytanie: w jaki sposób urzeczywistnić nasze założenie? Weźcie do ręki spis Waszych ludzi i Kalendarzyk nasz związkowy i ułóżcie dokładnie daty wszystkich bez wyjątku zebrań, tematy pogadanek i referatów, nazwiska referentów (z tymi należy się przedtem ułożyć i upewnić). Jakto aż do końca roku? Tak aż do czerwca! Sekretarz sodalicji wpisze to wszystko w księgę protokółów posiedzeń Konsulty, a prezes, konsultorzy, przewodniczący kółek czy sekcyj porobią dokładne odpisy. Prezes wykrzesa z siebie wszelką energję, aby dopilnować, skontrolować, czy plan nie zostaje na papierze, — „weźmie za łeb" (delikatnie) przewodniczących i referentów, by się trzymali dat i tematów i nie doje, nie dośpi, aż wszystko, o ile tylko ludzkie siły pozwolą, pójdzie należytym torem. Ba nawet jeden taki odpis może posłać do prezydjum Związku, czem silniej zwiąże swoich „ludzi".

Zebrania, na których debatuje się „o czem tu dziś mówić“, „co dziś będziemy robić“, na które jabym pierwszy nie przyszedł, gdyby tak być miało nie daj Boże w naszej sodalicji, muszą zniknąć w Związku bezwzględnie. A wtedy praca pójdzie — zobaczycie — iść musi! Zatem Konsultorzy, Sodalisi do dzieła!

*Stary sodalis.*

---

# Kilka tematów.

Wyszukanie tematu staje się w sodalicji nieraz prawdziwym krzyżem zarówno dla konsulty układającej plan całorocznej pracy, jak, w wyższym jeszcze stopniu, dla nieszczęsnego, acz pełnego dobrej woli referenta. Pragnąc ułatwić sodalicjom związkowym rozwiązanie trudności podajemy szereg tematów (32), które przy dokładnem opracowaniu z pewnością ożywią zebrania i zainteresują brać sodalicyjną. Tematy te powinny niemal wszystkie wywołać bezwzględnie dyskusję i to bardzo ożywioną. O jej warunkach podamy kilka wskazówek w najbliższym numerze.

I. Religijne: N. Panna w poezji polskiej. N. Panna w sztuce. Czy znamy Świętych polskich? Kościół katolicki — a „narodowy“. Współczesne niebezpieczeństwa religijne (sekty, teozofja, spirytyzm etc.) (razem 5).

II. Etyczne. Kłamstwo trucizną życia szkolnego. Apostolstwo dobrego przykładu. Potęga osobistości w oddziaływaniu społecznem i płynący z tego obowiązek pracy nad charakterem (przykłady historyczne). Zdrowa pobożność (czem jest, na czem polega) — a fałszywa. Koleżeństwo. Idea współczesnego nacjonalizmu wobec etyki katolickiej. Królestwo woli. Cierpienie — złem czy dobrem? Sodalis wobec dzisiejszego materjalizmu. Jak praktykować miłosierdzie? Życie towarzyskie w świetle etyki katolickiej indywidualnej i społecznej. Dzisiejsze zabawy i rozrywki młodzieży. Ideały współczernej młodzieży polskiej. Sztuka wobec etyki (14).

III. Sodalicyjno - organizacyjne. V. Zjazd Związku w Warszawie (wrażenia, korzyści w odniesieniu do naszej sodalicji). Ideał sodalisa w świetle naszych ustaw. Sodalicja wobec gwałtownej potrzeby katolickiej inteligencji w Polsce. Sodalicji naszej współżycie i współpraca z innemi org. młodzieży naszej w szkole. Czy i w jakim zakresie możemy rozpocząć pracę społeczną, jako uczniowie szkoły średniej. Kwestja żydowska w szkole. Młodzież szkolna a polityka. Potrzeba i znaczenie organizacji. Przyszły obywatel Polski. Co nam w młodości daje sodalicjia marjańska. (10)

IV. Naukowo-literackie: Radości i smutki pracy umysłowej. Znaczenie lektury dla życia. Religijność Mickiewicza w Dziadach i Panu Tadeuszu. (3)

---

# Prezydent Rzeczypospolitej na Jasnej Górze.

W trzecią rocznicę cudu nad Wisłą, w uroczystość Wniebowzięcia N. Panny dostojni goście zawitali w pogodny, słoneczny ranek sierpniowy do Jej jasnogórskiej stolicy. Pociąg dworski przywiózł ze Spały Pana Prezydenta Rzeczypospolitej oraz Eminencję Kardynała Kakowskiego wraz z całem gronem dygnitarzy. Prezydent na dworcu powitał oczekujących staropolskiem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus". Arcypasterz diecezji włocławskiej X. Biskup Zdzitowiecki wygłosił gorące przemówienie, chlebem i solą witał prezydent miasta dr Marczewski, a Narodowa Organizacja Kobiet wręczyła wspaniały bukiet kwiatów.

Wśród radosnych okrzyków tłumu, podążył pan Prezydent w towarzystwie X. Kardynała, wojewody Kroebla i przedstawicieli władz piechotą alejami zielonemi przez miasto na Jasną Górę. Nie widziała ona jeszcze takiej pielgrzymki, to też wrażenie jej wśród ludności całej było olbrzymie.

U starożytnej bramy Lubomirskich, bogato dekorowanej zielenią i flagami oczekiwał przeor Paulinów wśród bieli zakonnych habitów dostojnego Gościa i witał Go serdeczną a prostą mową, kreśląc znaczenie i rolę Jasnej Góry i Jej Królowej w dziejach Narodu.

Zabrzmiała pieśń starożytna „Kto się w opiekę", krzyż Pański poprzedzał ów pochód przedziwny, dziękczynny. Po chwili Głowa Państwa naszego korzyła się przed cudownym Obrazem wiekowej Pani i Królowej Polski. X. Kardynał wyszedł z cichą Mszą św. której w głębokiem skupieniu wysłuchał p. Prezydent, poczem znów udał się na uroczystą sumę przy tak zwanym szczytowym ołtarzu na zewnątrz kaplicy, którego podnóża zalały tłumy podwójnie dziś tu szczęśliwych i rozrzewnionych do łez pątników.

Po gościnnym obiedzie we wspaniałym refektarzu klasztornym, Gość zwiedził dokładnie klasztor, bibljotekę i skarbiec, uczestniczył w solennem nabożeństwie dziękczynnem za zwycięstwo z 1920 roku, wysłuchał kazania X. Prałata Wróblewskiego, poczem po litanji, rozbrzmiała potężna Rota, którą podjęły tysiączne tłumy pod murami. Po nabożeństwie entuzjastycznie żegnany Prezydent Rzeczypospolitej opuścił miasto.

Dał nam Bóg doczekać Głowy Państwa, która słowem i przykładem osobistym na każdym kroku stwierdza wiarę głęboką i przywiązanie do Kościoła, dziękujmy Mu za to, a dla Zwierzchnika Państwa naszego serdeczną modlitwą wypraszajmy u Marji obfitość łaski, światła i siły w spełnianiu najwyższego urzędu.

---

# Z wakacyjnej wędrówki.

Z dziką wściekłością, z jakimś niesamowitym zgrzytem zaryły się koła pociągu w stalowe hamulce, zadzwoniły na chwilę zderzone bufory wagonów, zabrzękły wstrząśnięte gwałtownie szyby i cała masa żelaziwa, blachy i drzewa, rozgrzana do upału lipcowem słońcem, a pełna pakunków i ludzi poczęła staczać się z zakopiańskiego dworca w biało-dunajecką dolinę. Tatrzańskie turnie, porznięte jeszcze pasami śniegów, co nie zdołały stopnieć w dziwnie zimnych tego roku promieniach czerwcowych, wychyliwszy się z mgieł, malały mi w oczach niemal za każdem stuknięciem kół wagonu — napróżno wybiegając jak wojska olbrzymów kompanja na alarm, z zakątków granitowych kotlin i kazamat, w których niewidoczna kryje się stale przed podnóżnym zakopiańskim mieszkańcem. Cały ich łańcuch złoty i różowy w tej chwili przedzachodniej wydłużał się, jakgdyby groźne swe ramiona wyciągał za uchodzącymi z ich państwa, by ich choć gwałtem

ująć i nie puścić w doliny z skalnego królestwa. Lewe ramię oddziału wielkoludów, świecąc groźnie w blaskach zachodu wybiegło gdzieś z za Wierchów Czerwonych i bieżało hen... hen aż ku Babiej Górze... Prawe, przygasłe i siwe, i tem straszniejsze, zjeżone w wirchy, zszarpane w iglice, z za Wołoszyna wyciągając się Garłuchem, Lodowym i Łomnicą, gotowało się rzucić za nami gniewnie wantą Hawrania... Próżne wysiłki... Daremnie spieniony na porwanych kędyś lawinami granitach Dunajec rzucił się nam dwukrotnie przez drogę... daremnie obidowska góra zastąpiła ujście w doliny... Z rosnącą coraz i coraz szybkością pospieszny pociąg rwał ku Warszawie, unosząc mnie od gór umiłowanych w nadwiślańskie równie na oczekiwany długo zjazd Związku.

Powoli zapada letnia, ciepła, pachnąca noc lipcowa. Po kilku godzinach jazdy w oddali migocą światła podwawelskie. Okrążamy Kraków i już huczy wiślany most podgórski. Wjeżdżamy na dworzec. W dłuższej chwili postoju opróżnia się wagon niemal zupełnie, więc droga do stolicy będzie wygodna i spokojna, o ile groźni goście, co tu ponoś ze szczególnem zamiłowaniem polują w nocy na zegarki i portfele podróżnych, nie złożą i nam niepożądanej wizyty. Dobrze już z północy ruszamy w dalszą drogę, zabierając się do niespodzianie wygodnego spoczynku przed uciążliwą pracą zjazdową.

O wschodzie słońca dobra wróżba i znak szczęśliwy. Pociąg nieco mocniej zrywając swój bieg, wstrząsa wagonem i staje. Zbudzony przecieram oczy, do jasnego jutrzenką kwadratu okna podnoszę głowę i — o radości! — ponad domy i drzewa zielone dostrzegam smukłą, strzelistą jasnogórską wieżycę. Tak! Jesteśmy już na częstochowskim dworcu. Zrywam się z ławki i ku Pani naszej myślą biegnąc w kapliczne mroki ranne zaczynam pacierze... *Anioł Pański zwiastował Pannie Marji...*

**2 lipca.** Warszawa. W miljonowej blisko stolicy nie znać zupełnie naszego Zjazdu. W zgiełku, hałasie, i falach ludzkich bez końca, ginie całkowicie setka młodzieży i nie zwraca niczyjej uwagi na siebie. To i lepiej... Jednak ku Wizytkom idę popołudniu z lękiem i niepokojem serdecznym. Czy się uda? Ilu ich zjedzie? Czy aby referenci dopiszą?... Ale przed kościołem i w kościele gromadka spora, a napisy miast naszych na piersiach rozpierają mi serce radością. Toż cała Polska zbiegła się do stolicy na nasz sejm sodalicyjny... I z łzą wzruszenia w oku unoszę w górę złotolitą monstrancję przy jarzącym się ogniem i kwieciem ołtarzu, by błogosławić tych Ukochanych, co biją czołem przed Panem Utajonym, i wszystkich, wszystkich, co ostali w domu, a myślą, sercem tu z nami przecież...

**4 lipca.** Czy Zjazd się udał? Chłopcy dopisali znakomicie, mniej nasi XX. Moderatorzy, z których wielu jednak miało niezwalczone przeszkody. Poziom obrad i dyskusji był naprawdę wysoki i co rok wyższy; uderzał wyrobieniem, trzeźwością sądu, nadewszystko zajęciem się sprawą, zapałem, ukochaniem. Nigdy dotąd nie pamiętam takiej ilości delegatów, tak żywych dyskusyj i takiego w nich, niemal powszechnego udziału; już nie XX. Moderatorzy nadawali piętno, mło-

dzież nasza droga sama ujęła w ręce tok pracy zjazdowej, a ujęła gorąco, serdecznie. Więc biła ze Zjazdu moc młodzieńcza, życie i siła. Tak! To niezaprzeczone. Przed Związkiem znów rok pracy znojnej, aby Zjazd warszawski wydał swe owoce, jak cztery poprzednie. Że wyda, wydać musi, nikt z nas w to nie wątpi. Bog i Marja z nami...

Tak myślałem, siedząc długo w wagonie na warszawskim dworcu w dzień zakończenia obrad. No — bo opowiadają tu ciągle rzeczy okropne o przepełnieniu pociągów w stronę Zakopanego, a tu jutro po całonocnej podróży czekają kilkodniowe rekolekcje w Kalwarji. Więc lepiej poświęcić i trzy godziny na dworcu, by sprawa maturzystów nie ucierpiała, broń Boże. Jest przeto czas na pozjazdowe medytacje... Choć niezbyt długo. Pociąg się zapełnia gwałtownie, a wkrótce i przepełnia. Obok stojącym osobowym do Krakowa wracają księża i delegaci małopolscy. Serdecznie się żegnamy i mój pociąg rusza z powrotem w małopolskie wyże...

**5 lipca.** Kalwarja Zebrzydowska. I znów wątpliwości i niepokoje — jak zwykle w tem życiu człowieczem. Ilu ich przyjedzie? Czy nie zrobią wstydu i zawodu? Jak pójdą rekolekcje...? Wychodzę ze Mszą św. i modlę się gorąco. I Bóg łaskawy. Pociągami i piechotą nawet przybywają wyczekiwani, drodzy goście. Jest ich 33. Więc dwa razy więcej niż przed rokiem. Po wstępnej nauce i błogosławieństwie przed cudownym obrazem Marji oddycham już spokojnie. Wszystko mimo tylu przeszkód i trudności zwalczonych na szczęście, z pomocą Bożą pójdzie dobrze, doskonale.

**7 lipca.** „Prosę Ksiendza... ale ich dużo przyjechało w tym roku na rekolekcyje... Chwała Bogu, bo to prose Ksiendza, jak ta inteligencyja będzie lepsza to i lud prosty sie poprawi i też się Boga bedzie mocnij trzymał". Te słowa, takie jędrne i zdrowe, dźwięczą mi dziś nieustannie w uszach. A wiecie, kto je powiedział? Służący klasztorny u Ojców, co mi posługiwał w celi, nawet nie braciszek. Ot taki zacny prostaczek, o którym Pismo Boże mówi: „Zakryłeś to przed mądrymi, a objawiłeś maluczkim". Bo tylu mądrych niestety nie rozumie zupełnie celu i doniosłości rekolekcyj przyszłej inteligencji polskiej, zdumiewa ignoracją Bożego działania w duszach, a on, maluczki, wyrzekł słowa, które wartają, by je zapisać i powtarzać... powtarzać.

**8 lipca.** Niedziela dziś. Tłum ludu krasny, jak polne kwiaty, płynie do świątyni na Kalwaryjskiej Górze... Z wielkim nakładem kosztów i pracy od lat kilku ciągnie się jej restauracja, obecnie na wysokich rusztowaniach siedzą dniami całemi malarze i oblekają prezbyterjum i ołtarz główny w świetną szatę polichromji i złota... W dzisiejszych czasach i warunkach to dzieło niemal nad siły zakonników, którzy nie szczędzą grosza, ponoszą dziesiątki kłopotów i przykrości, by dom Boży ukochany przez lud polski ozdobić świetnie, by stolicę Marji uposażyć po królewsku. I gdy znikną słupy i deski pomostów, a świątynia w całej okazałości i bogactwie stanie przed oczyma pobożnych, słowa uznania i podzięki odbierze zapewne klasztor za wielkie dzieło skończone szczęśliwie. A jednak... przed Bożym tronem, na Bożej szali, o ileż więcej zaważą te ciche, nikomu niemal nieznane rekolekcje młodzieży,

której ten kalwaryjski klasztor dwukrotnie już użyczył łaskawego dachu nad głową... O tyle, o ile kościół ducha, więcej warta w oczach Pana nad marmurowo-złotą świątynię. Tamtego gdyby brakło — żałośnie patrzeć będą wspaniałości architektury i pędzla i dłuta w ciemną kościelną nawę, przeraźliwie pustą i bezduszną — jak nieraz gdzieindziej w świecie. A oto rekolekcje budują i wznoszą w narodzie na fundamentach niezłomnych kościół ducha....

**9 lipca.** Dzieło skończone! Po generalnej do późna w noc wczoraj spowiedzi, co pęta zrywa z dusz i w krynicy je nurza przeczystej, dziś przed obrazem cudownym Bożej Matki Komunja św. i odnowienie sodalicyjnego aktu poświęcenia się Najśw. Pannie. A potem... w atmosferze radości, jakiegoś iście weselnego gwaru i słonecznych śmiechów, której nikt nie pojmie i nie zrozumie, kto w niej sam duszą, sercem, całą istotą nie uczestniczył, zebranie sodalicyjne i to braterskie, serdeczne, gorące omówienie naszych spraw, w którem nowa myśl pada, — by klejnot wielki z tych rekolekcyj — prośba, życzenie, żądanie młodych, aby im znów przy końcu studjów uniwersyteckich urządzić takie rekolekcje.,. Ależ zgoda, stokrotna zgoda, Chłopcy Najmilsi... których niestety już, już żegnać mi trzeba na lata całe, może na zawsze. Te cztery dni złączyły nas w jedno, w jakąś rodzinę dziwną, Bożą, co się rozumie i miłuje. Tem boleśniej się rozstawać. Więc uścisk na dworcu długi, gorący, braterski... Szczęść Wam Boże stokrotnie na nowych ścieżkach życia i pracy. Szczęść Wam Boże. Żegnajcie! Mnie o chwili wytchnienia czas pomyśleć. Żegnajcie.... *W.*

(C. d. n.)

---

# Nowe książki.

Ks. Henr. Haduch T. J. O z a s a d ę ż y c i a Kraków 1923. OO. Jezuici str. 473. Jest to zbiór nauk rekolekcyjnych (17) obejmujących w sobie całokształt najważniejszych kwestyj apologetychno-etycznych. Jak w rekolekcjach autor prowadzi nas od najbardziej podstawowej kwestji wiary do najwyższych szczytów życia chrześcijańskiego, a to wszystko na tle już to wyraźnie, już to z ukrycia jakby występującej konieczności stworzenia sobie zasady w życiu i to zasady chrześcijańskiej. Książka bardzo na czasie, w którym niestety widzimy całe legjony ludzi, cóż dopiero młodzieży „jako trzcina chwiejącej się od wiatru". Wykład jasny, potoczysty, przystosowany do potrzeb społeczeństwa, zaczepiający ciągle o kwestje aktualne, zwłaszcza po wojnie i po odbudowaniu państwa polskiego. Styl piękny, miejscami wzniosły, to znów ciepły, serdeczny. Książkę zalecamy bardzo do bibl. sodalicyjnych i gorąco zachęcamy starszych sodalisów do jej uważnego przeczytania i przemyślenia.

Ks. Nikodem Cieszyński: R o c z n i k i k a t o l i c k i e, Poznań 1923, św. Wojciech str. 444. Pierwszą tego rodzaju pracę w języku polskim witamy z całą radością i uznaniem dla pracowitości Autora. Jeżeli zagranica katolicka (Włochy, Francja, Anglja) nieraz skarży się,

że zbyt mało wie o życiu i akcji katolickiej w Polsce, to i my naodwrót bardzo tylko skąpe dotąd mieliśmy wiadomości w tym samym kierunku o szerokim katolickim świecie. Dziełko X. C. stara się temu zaradzić, prowadząc nas w interesującej wysoce wędrówce po wszystkich niemal krajach, w których katolicyzm ma coś o sobie do powiedzenia. Może przydałoby się więcej szczegółów n. p. o Holandji, lub krajach misyjnych, tu i ówdzie dostrzegamy pewne powtarzanie się autora, niektóre ustępy rażą zbyt stylem dziennikarskim, naogół jednak książkę czyta się z wysokiem zajęciem i wielką satysfakcją, a przecież to dopiero pierwsza próba tego rodzaju pracy. Powinna się znaleść w naszych bibljotekach, powinna ożywić odczytaniem jednego, drugiego ustępu nasze zebrania. Czcigodnemu Autorowi życzymy wszelkiego powodzenia w dalszych „rocznikach" wyrażając przytem przekonanie, iż wszystkie redakcje pism katolickich w Polsce, wszystkie organizacje wydające drukiem swoje sprawozdania powinny dla dobra sprawy Bożej u nas, przesyłać swoje pisma i wydawnictwa, oczywiście bezpłatnie pracowitemu Zbieraczowi, cieszymy się, że nasz Związek tę myśl pierwszy urzeczywistnił, po otrzymaniu recenzyjnego egzemplarza.

M. Marja Loyola: T a j e m n i c a s z c z ę ś c i a. Poznań 1923, św. Wojciech. Prześliczne dziełko autorki angielskiej znanej dobrze w dziedzinie eucharystycznej ze złotej książeczki „Powitanie P. Jezusa". „Tajemnica szczęścia" to obszerne przygotowanie do I. Komunji św., obejmujące całokształt najważniejszych prawd katolickich i dziejów Objawienia, zwłaszcza w tych szczegółach, które łączą się w Najśw. Tajemnicą Ołtarza. Książeczka doskonale przystosowana do poziomu młodych umysłów i serduszek dziecięcych, zaopatrzona w prześliczne ilustracje, może być w ręku naszych sodalisów zarówno miłą bardzo lekturą rozpalającą duszę miłością Eucharystji, jak cennym i bardzo pożytecznym podarkiem dla młodszego rodzeństwa gotującego się do najmilszej uroczystości w życiu.

---

# Podziękowanie.

Prezydjum Związku pozwala sobie złożyć wyrazy najserdeczniejszej podzięki wszystkim Czcigodnym Przyjaciołom naszej pracy sodalicyjnej, którzy tak łaskawie przyczynili się do znakomitego przebiegu i owocnych wyników V. Zjazdu w Warszawie. W szczególności J. Em. X. Kard. Kakowskiemu za najłaskawsze słowa życzeń i arcypasterskie błogosławieństwo, Ich Ekscelencjom Ks. Arcybiskupowi Teodorowiczowi i Ks. Biskupowi Wojsk Polskich Gallowi za osobisty udział w Zjeździe i gorące słowa skierowane do Kapłanów i Młodzieży naszej. Następnie Katolickim Instytucjom i Organizacjom w Warszawie oraz Ich Sz. Reprezentantom za pomoc, ofiary, i prześliczne przemówienia powitalne, a więc Centralnemu Tow. Rolniczemu. Katol. Zw. Kobiet Polskich, Kołu Pań Ziemianek, Kołu Pracy Kobiet, Sodalicjom Pań i Panów, X. Prałatowi Toporskiemu, P. Szamb. Grabińskiemu, P. Watraszewskiej, Ks. Puzyniance, P. Neronowiczowej, P. Mecenasowi Biskupskiemu, nadto niestrudzonemu Organizatorowi całego Zjazdu X. Mod. de Ville.

Prezydjum Związku składa również najserdeczniejsze dzięki za pomoc ofiarną w urządzeniu tegorocznych rekolekcyj zamkniętych dla sodalisów-maturzystów w liczbie

100 w 3 serjach, a to PW. XX. Proboszczowi Graszyńskiemu w Gościeszynie i X. Marjanowi Wiśniewskiemu w Warszawie, za głoszenie prześlicznych, niezapomnianych nauk, klasztorom XX. Bernardynów w Kalwarji Zebrzydowskiej i XX. Marjanów na Bielanach warsz. za gościnę użyczoną łaskawie naszym rekolektantom, J. W. P. Hr. Kurnatowskiej w Gościeszynie za prawdziwie staropolskie przyjęcie i ofiarne goszczenie w swym pałacu 40 sodalisów naszych z Wielkopolski i Pomorza, wkońcu PW. X. Prefektowi Janowi Sidełce w Kalwarji Zebrzydowskiej za pełne poświęcenia zajęcie się gospodarską stroną małopolskich rekolekcyj, wreszcie wszystkim tak licznym i hojnym dla nich Ofiarodawcom. Za wszystko gorące, serdeczne „Bóg zapłać".

*Ks. Józef Winkowski*, prezes.

---

# Ś. p. Michał Dąbrowski S. M.

## uczeń kl. VI. gimn. w Ostrowcu.

Zmarł dnia 21 kwietnia 1923 r. Jako członek konsulty i kierownik aspirantów zostawił po sobie najlepszą pamięć, ofiarny dla sodalicji nie uchylał się nigdy od pracy dla niej — łagodnem zaś usposobieniem i cichością jednał serca wszystkich. Sodalicja ostrowiecka prosi o modlitewną pomoc dla jego duszy.

---

# Nasze sprawozdania.

**CHOJNICE.** (luty) Na zebraniach „Kółka Apologetycznego" omawiano tematy, „Kościół a Państwo" — „Kościół narodowy" — „Religje wschodnie" — „Czy wszystkie religje są dobre?" — „Galileusz" itd. — Członkowie abonują „Głosy katolickie" w liczbie 20 egz. Członkowie „Kółka Eucharystycznego" (54) abonują „Głos Eucharystyczny". Na program zebrań sodalicyjnych składały się wykłady ks. Moderatora: „Św. Tomasz z Akwinu" — „O niebezpieczeństwach grożących młodzieży" — „Dzień Wszystkich Świętych" — „Dzień zaduszny" i inne, oraz wykłady członków: „Stosunek Aniołów Stróżów do ludzi".

Dnia 8 grudnia 1922 r. przyjęto uroczyście 25 kandydatów do grona naszej sodalicji — po poprzednim egzaminie z ustaw i życia sodalicji, zaś 10 grudnia urządzono w klasztorze wieczorek z przemową prefekta i ks. Moderatora, śpiewami, muzyką kapeli gimnazjalnej i 3 małemi przedstawieniami.

W niedzielę, 14 stycznia b. r., urządziła Sodalicja nasza publiczny wieczorek, na którym między innemi odegrano „Jasełka ludu polskiego" (Ks. J. Taranowicz). Część zysku przeznaczono na bibljotekę.

**CIESZYN.** (luty). W pierwszem półr. poprzedniego roku szkolnego odbyło się kilkanaście zebrań zarówno ogólnych jak sekcyjnych. Wygłoszono referaty: O św. Stanisławie Kostce: Jakie cnoty powinny ozdabiać charakter młodzieńca sodalisa. Cześć dla Eucharystji w poezji polskiej. Boże Narodzenie i święto Trzech Króli w życiu i dziełach J. Słowackiego, Piotr Skarga, Eucharystja jako ofiara, przyczem zebrania ożywiono deklamacjami lub lekturą wybranych utworów literackich. Sodalisi uczęszczają regularnie na zgromadzenia, przystępują do Sakr. św. i żywo zajmują się sprawami sodalicji. Wspólnie z sod. żeńską odegraliśmy w styczniu tradycyjne już w Cieszynie Jasełka i połowę dochodu 30.000 mk przesłaliśmy na fundusz wydawniczy miesięcznika „Pod znakiem Marji", za resztę zakupiliśmy kilka książek do naszej bibljoteki.

**JANÓW LUBELSKI.** (marzec). Zebrań konsulty było 9, zebrań ogólnych 8, nabożeństw 2. Na zebraniach sodalisi wygłosili nast. referaty: „Istota i cel sodalicji", „Znaczenie sodalicji w naszej szkole", „Wyrobienie duchowe", „Jak powinien zachować się uczeń-sodalis". Uroczyste przyrzeczenie złożyło 22 sodalisów. Na zebraniu Wyborczem, które odbyło się 30. V. 1922, wybrano nowy zarząd: pref.: Kondrat VI, asyst. I. i sekr. Kiełczyński VII., asyst. II. Wojtan V, skarbn: Buliński V.

W myśl uchwały IV. Zjazdu S. M. (w Poznaniu) rozpoczęto 12. XII. systematyczną i regularną pracę nad kolegami z klas I. — III.: co tydzień mają zebrania, na których przewodniczy asyst. II., jako instruktor, wyznaczony przez zarząd. Dnia 19 marca r. b. członkowie naszej sodalicji odegrali komedję „Pan Geldhab“ Al. Fredry. 50% czystego dochodu (60.000 mk) przesłano do skarbu Związ. S. M. (na fundusz wydawniczy).

**KIELCE I.** (marzec). sodalicja nasza prowadzi pracę w grupach klasowych. W styczniu powołano do życia sekcję euchar., na której wygłaszamy referaty, korzystając z dwóch wybitnych dzieł, Meschlera: Trzy podstawy życia duchownego i Marmion Chrystus życiem duszy. Czytelnia i kasa oszczędnościowo-pożyczkowa funkcjonują normalnie.

**OSTROWIEC.** (luty). Życie naszej sodalicji w bieżącym roku znacznie się rozwinęło. Na początku roku szolnego wybrano Zarząd w składzie następującym: pref. Dudziński VIII., wicepref. Dulny VI., asystent Dąbrowski VI., sekr. Masłowski VIII., skarb. Dujczyński VI, i bibl. Klepacz IV. Moderatorem pozostał ks. Eug. Kapusta. Trochę później utworzono 4 sekcje: eucharystyczną, odczytową, śpiewaków i sekcję łączności z życiem sodalicyjnem zagranicznem, podzieloną na 2 oddziały: francuski i niemiecki. Wiadomo, jak szczupłą jest literatura sodalicyjna w naszym kraju. Chcąc ożywić i zasilić ducha naszej sodalicji ideami, jakie ożywiają sodalicje zagraniczne, przejąć niejedno, coby się u nas zastosować dało — założyliśmy za inicjatywą ks. Moderatora powyższe sekcje. Oddział niemiecki pracuje dobrze. Prenumerujemy miesięcznik „Unsere Fahne“ i na zebraniach tygodniowych wspólnie czytamy. Sprowadziliśmy nadto niedawno wydaną przez O. Harrassera „Marjanische Kongregations — Bücherei“ i też wspólnie czytamy. Ładniejsze i ważniejsze artykuły w tłomaczeniu odczytujemy na zebraniach ogólnych sodalicji. Oddział francuski na razie zazdrości „niemcom“ i z niecierpliwością oczekuje na rezultat poszukiwań podobnych czasopism i wydawnictw we Francji, jakie nam ks. Moderator czyni. Bibljoteka sodalicyjna w ciągu 4 miesięcy zyskała 70 dzieł zakupionych za nasze własne pieniądze, tak, że obecnie liczy 201 dzieł. Niedawno z inicjatywy sodalicji powstały w młodszych klasach 4 kółka różańcowe, prowadzone przez starszych sodalisów w duchu sodalicyjnym.

---

# I. Wykaz darów i wkładek.

**Na fundusz wydawniczy i organizację:** Składka kapłanów diec. lubelskiej i podlaskiej z okazji 25-letniej rocznicy święceń kapłańskich (otrz. w r. 1898) złożona za łask. pośr. X. Mod. Kanonika Krasuskiego, Lublin I. 500.000, składka naszych XX. Moderatorów na konferencji zjazdowej w Warszawie 1,020.000, X. Bączkiewicz, Poznań 4.800 X. dr Hanuszek, Kraków 10.000, X. J. Wądolny, Kęty 50.000, sod. Czaplicki, Warszawa 3.000, I. Piaszczyńska, Piotrków 100.000, W. Drużbacka, Prałkowce 60.000. Sodalicje: Brzesko 3.100, Dębica 50.000, Kraków III. 5.560, Kraków IV. 50.000, Lwów IV. 50.000, Łomża II. 40.000. Najserdeczniejsze „Bóg zapłać“ — Prezydjum Związku.

**Wkładki sodalicyj związkowych** do skarbu (z r. 22/23): Częstochowa II. 4680, Grodno 2280, Inowrocław. 2400, Kraków III. 840, Krotoszyn I. 5.500, Krotoszyn II. 2.400, Leżajsk 520, Lwów I. 5.320, Lwów III. 22.500, Lwów IV. 3.350, Łomża II. 1.000, Przemyśl 10.000, Radom III. 12.000, Radom IV. 1.000, Rzeszów I. 3.000, Rzeszów II. 2.330, Suwałki I. 2.700, Turek 6.250, Zakopane 4.240, Zawiercie 14.000.

---

Redaktor odpowiedzialny: *Ks. Józef Winkowski.*
Nakładem Związku S. M. uczniów szk. średn. w Polsce.
ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.
Czcionkami drukarni „Polonia“ Jana Trybuły w Zakopanem.